

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Bez tytułu.

Pan prokurator nowosądecki cznie taki wstręt do Dra Bobrzyńskiego, że wprost wydrukowanego jego nazwiska znieść nie może i konfiskuje każdy artykuł, w którym choćby tylko gołosłownie o wszechwładnym a „ukochanym“ naszym wiceprezydencie wspominamy.

W ten sposób trzy z rzędu wstępne artykuły „Szkolnictwa“ przez osobistą antypatyę pana prokuratora usunięte zostały z powierzchni prasy drukarskiej, a że stało się to w chwili ostatniej, nie byliśmy w stanie w drugim nakładzie zastąpić je innymi artykułami. Nie dziwimy się wcale temu uprzedzeniu pana prokuratora do osoby Dra Bobrzyńskiego, boć przecie jest wiele przyczyn takie uprzedzenie żywić i całe galicyjskie nauczycielstwo równomiernie je odczuwa, że jednak pozbawia ono czytelników naszych wcale przyjemnej i interesującej lektury, postaraliśmy się o wniesienie w Radzie Państwa z powodu tychże konfiskat stósownej interpelacyi i takową niebawem z przytoczeniem inkryminowanych ustępów w całości zamieścimy.

Nim jednak nadejdzie ta błoga chwila, omówimy choć w krótkich słowach, czy działalność nowosądeckiego pana prokuratora jest ze stanowiska prawnego uzasadnioną i czy osobista jego antypatya do drukowanego nazwiska Dra Bobrzyńskiego powinna obejmować nawet sprawy czysto fachowe, szkolne i pedagogiczne.

W wspomnianych kilku artykułach wstępnych omawialiśmy w ogólnych zarysach stan szkolnictwa ludowego w Galicyi a wreszcie całkiem przedmiotowo wyniki tegorocznych konferencyj krajowych recte „rejonowych“, a więc takie sprawy, które na szpaltach innych gazet przeszłyby bez zadrzaśnięcia uwagi cenzora prokuratorowi, że my jednak, wiedząc gdzie leży źródło złego, na czele artykułów kładliśmy zawsze nazwisko Bobrzyńskiego, jako odpowiedzialnego

kierownika nawy szkolnictwa, ulegaliśmy ustawicznej konfiskacie.

S k o n f i s k o w a n o

Powaga szkoły.

II.

Dalszą dźwignią powagi szkoły jest zrozumienie jej społecznego żądania przez rodziców, posyłających

Nauczycielka wiejska.

OBRAZEK.

Ma 20 złr. 83 ct. w. a. wyraźnie dwadzieścia złr. ósmdziesiąt trzy ct. w. a. miesięcznej pensyi, którą otrzymuje po poprzednim zatwierdzeniu kwitu, przez przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej, 1-go każdego miesiąca w c. k. Urzędzie podatkowym, do siedziby którego musi jechać 28 km. Ma jednak do tego „wolne pomieszkanie“. Jakie?... Oto się nie ma nawet co pytać. Przecież ma na dekrete nominacyjnym wyraźnie napisane: *wolne pomieszkanie*. Ma dalej ogródek ze starą gruszą i połamaną śliwą. Ma wreszcie mnóstwo przełożonych, mnóstwo obowiązków..... A praw?... Po cóż tu zaraz mówić o prawach? No, ostatecznie, jeżeli chcecie się dowiedzieć, ma prawo udawania się do pana Inspektora, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej, do krajowej i do Sejmu nawet. Zanim jednak nadejdzie załatwienie podania, może rozmyślać o słońcu i rosie.

W tej chwili siedzi w izdebce maleńkiej, dusznej, której sześcienna objętość nie przewyższa wyznaczonej dla żołnierza w kasarni sześcienną objętości powierzchni. Na dworze wiatr styczeńowy miota śniegiem, trzęsie rozczochraną strzechą, wciska się kominem, wciska się szparami drzwi, ledwie że nie przez cienkie ściany. Ona sobie jednak nic z tego nie robi, czyż nie przyzwyczała się do gorszych rzeczy, do jakich należy n. p. przeciekanie wody przez powalę podczas jesiennych deszczów kiedy to w czasie snu w nocy drżała od zimna, jak osika.

do niej dzieci. Jakąż bowiem powagę może mieć instytucja, którą społeczeństwo mierzy pogardliwym okiem, mniej ceni od sądów, urzędów podatkowych, (na wsi nawet od karczem i szynków), którą poniekąd uważa za *złe konieczne*, tolerowane tylko do czasu.

Nie potrzeba przytaczać dowodów, że tak jest w istocie, na każdym bowiem niemal kroku smutną prawdą biją obserwatora w oczy, lepiej raczej rozglądnać się za przyczynami, które ten przykry stan rzeczy spowodowały.

Jedną z nich i najważniejszą jest brak osłony prawnej dla szkoły i zawisłość jej od wszystkich społecznych czynników, z których niektóre nawet usurpują sobie jakieś zwierzchnictwo nad szkołą. Nie mówią już o sądach, które same są wykonawcami postanowień prawnych, każda publiczna instytucja ma jakąś powagę, zastrzeżoną ustawami państwa lub kraju, tylko szkoła pod tym względem jest pogardzonym kopciuszkiem i nikt się o nią nie troszczy. Jeżeli ze spraw konkurencyjnych wyniknie jakiś spór, jeżeli nauczyciela jako publicznego funkcyjnarjusza spotka krzywda lub zarzut, z tytułu jego urzędowania, nie wie gdzie szukać sprawiedliwości i zadość uczynienia i jeżeli przedsięweźmie jakie kroki prawne, z góry może być pewnym, że sprawa na jego niekorzyść się rozstrzygnie. Szkoła niema instancyi dla wymiaru sprawiedliwości; ma ją tylko wówczas, gdy w wyroku figuruje pognębienie lub krzywda.

Znamy gminę, w której od *sześciu* lat gnije drzewo,

W tej chwili widzisz ją czytelniku (czytelniczko) z robótką w rękę przy piecu popękany, jako tako ogrzany. Siedzi i marzy... O czym marzy, zapytasz? Marzy o latach dziecięcych, kiedy to z kochanymi koleżankami bawiła się, wesoło, o latach młodocianych, kiedy to uczęszczając do c. k. Seminarium we Lwowie, nasłuchiwała się od profesorów, tyle pięknych krasomówczych mów „o świętości nauczycielskiego powołania“ o niezmiernej „doniosłości oświaty w dziejach narodów“, że liczyła dni, kiedy to z książką w rękę stanie przed wiejską działwą. Cieszy się biedaczka że matkę starszkę weźmie ze sobą, odwdzięczy się za jej wychowanie, osłodzi jej resztę dni życia. Poświęci się swemu szlachetnemu zawodowi z całym zapalem. Cały dzień będzie uczyć, nie tylko starsze, ale i młodsze dzieci, owe niewiune anioły. Wieczorem zaś, w czasie dni pogodnych, tak jesiennych jak wiosennych, przejdzie się do pobliskiego lasu. Tu odetchnie całą pierwszą przyjemną wonią balsamicznego powietrza drzew leśnych, szczególnie świerkowych i sosnowych.

I przyszła ta chwila wymarzonego szczęścia w kształcie dekretu nominacyjnego c. k. Rady Szkolnej okręgowej. Młoda kandydatka oświaty zabrała matkę i przy końcu sierpnia wyjechała na wieś, aby objąć przeznaczoną posadę. Jakiegoż jednak doznała zawodu!..

Marzyła w c. k. Seminarium, będąc kandydatką, że obejmie piękną murowaną szkołę jak pałac, z ogródkiem szkolnym wzorowo urządzone, że lud przyjmie ją z otwartymi ramionami, że pozyska miłość działwy

zwiezione na budowę szkoły a dotąd jej nie rozpoczęto, bo dwór nie chce dać przypadającej nań *ustawowo* części kosztów budowy i nikt go jakoś zmusić nie potrafi. Dzieci uczą się w ruderze, stojącej w rażącej sprzeczności z najprymitywniejszymi przepisami sanitarnymi a sprawiedliwości niemal!

O przymusie szkolnym i jego wykonaniu dałoby się mówić aż nadto wiele, ale rozwódzić się nie będziemy, bo każdy nauczyciel, zwłaszcza wiejski, z własnej, choćby najkrótszej praktyki, wie dobrze, jak ten przymus wygląda w teorii a jak w rzeczywistości. Istnieje on jako ustawa tylko na papierze, ale jej wykonanie zależy wyłącznie od *dobrej woli* starosty lub inspektora! A o dobrą wolę u tych panów jakoś bardzo trudno!

Niedawno pewien postępowy właściciel ziemski rozprawał w liczniejszym towarzystwie o oświacie i o szkołach i rzekł między innymi: „Nigdy u nas poziom oświaty się nie podniesie, póki nie będziemy mieli, tak jak w Prusach, *przymusu szkolnego*!”

— Jakto — przerwał mu jeden z dysputujących — przecież u nas już przeszło od ówieré wieku przymus szkolny istnieje, i pan o tem nie wiesz!

— A nie wiem — odparł z spokojem obywatel — i nawet słowom pańskim wierzyć nie mogę, bo przecież i w mojej wsi jest szkoła a połowa dzieci jest u mnie zajęta plewieniem chwastów i nikt ich do uczęszczania na naukę nie zmusza! A wreszcie gdyby był przymus szkolny, jak pan twierdzisz, już od ówieré wieku, to

skądże braliby się analfabeci wśród rekrutów z wsi, posiadających szkoły, a mamy ich przecież najwięcej ze wszystkich krajów koronnych?

Czyż nie przykra a jednak na prawdzie oparta ironia leży w tych słowach galicyjskiego obywatela? Jest u nas przymus, ale że szkoła niema należytej powagi ani osłony prawnej w jego wykonaniu, więc lud się po prostu zeń śmieje, a jeśli energiczniejszy, grozi szkole i nauczycielowi, prowokuje do bojkotu i buntu i w drodze prawnej, jak tego nieraz mieliśmy przykłady, obronną wychodzi ręką. Czy mamy przytaczać wypadki w których nauczyciel wykonujący energicznie i w myśl przepisów przymus szkolny, narażony był wprost na napad ze strony gminy, na znieważenie słowne i czynne — a nie było władzy, któraby go wzięła opiekę i wymierzyła sprawiedliwość?

Zresztą byłby to już środek zbyt późno zastosowany, zatem bezskuteczny. Trzeba przelewszystkiem *samą szkołę* uczynić instytucją *poważną*, a funkcyjonyaryszy jej *powagą Władz politycznych*, lub co gorsza *powagą żandarmeryi* osłaniać nie będzie potrzeba! Przymus szkolny staje się dopiero wówczas *kwestją poważną*, gdy przychodzi na wieś egzekutor, bo *egzekutor to powaga*, ale nie nauczyciel!



szkolnej, której się odda całą duszą, z całym zaparciem siebie samej. Z bijącym od radości sercem, wyjechała ze swego rodzinnego domu wraz z matką staruszką, aby jak najrychlej stanąć u celu swych marzeń. Czemu jednak, gdy już jest blisko szczytu swych marzeń, widzisz kochany czytelniku (czytelniczko) bladeść śmiertelną na jej twarzy? O! bo jej dusza cierpi teraz męki Laokoona.

Gdy już jest w oznaczonej w dekreecie wiosce, pyta się pewnej wieśniaczki: Gdzie tu jest w tej wsi szkoła? Kobieta wpatrzawszy się w jej twarz ze zdziwieniem tak jej odpowiada: A jest, proszę pani, ot tam nie daleko cerkwi, pozna ją pani, bo koło niej dzwonek na wysokim słupie. Jedzie dalej, przypatruje się bliżej. . . Istotnie koło jednego domu jest na słupie dzwonek. Zeszła z wozu. Stała wreszcie u celu swych marzeń! . . . Jakiegoż jednak doznała rozczarowania!

W izbie szkolnej znalazła brudne ławki, pokrajane kozikiem i powalane atramentem. Na ścianach widzi poprzybijane goździkami mnóstwo różnych dziwolągów zwanych szumnie: Obrazami do nauki poglądu. Niżej nieco na ścianach widzi podarte mapy: Europy, Państwa Austriackiego, Galicyi i Palestyny. Spojrzy na szafę szkolną. Tam znowu widzi mnóstwo zapyłonych książek wielkich i małych. To akta szkolne i książki dla biednej dziatwy szkolnej. Nad stołem szkolnym o trzech nogach, wysoko na ścianie widzi obraz Pana Jezusa, kupionego na jarmarku. Po kątach różne niedorzeczności,

wypisane ołówkiem i portret zmarłego nie dawno nauczyciela, wyrysowanego w ten sposób, że małe kółko przedstawiało głowę, krótka, prosta linia, szyję, wielkie koło tułów, dwie linie pionowe, niby skrzydła wiatraku: ręce, a dwie linie pionowe: nogi. To nie, to po prostu wina niedbałego nauczyciela starej daty, który nie chciał czy nie umiał wypełniać obowiązków, od których zależy: *los całego narodu*. Ona wszystkie jego błędy naprawi, gdy tylko postępować będzie pedagogicznie. W szafie widzi trzcinę, wyrzuca ją tedy przez okno, natomiast bardzo łagodnie przemawia do dzieci, a zwłaszcza do rodziców, którym wyjaśnia nader wymownie potrzebę oświaty. Skutek był nadzwyczajny! . . . W kilka dni przyszło o połowę mniej dzieci, w tydzień zaledwie trzecia część siedziała na ławkach szkolnych z otwartymi gębami. Zaczyna tedy chodzić po chałupach, pytając się troskliwie, czy też owe dzieci nie chore; bo to na wsi często panują choroby. . . . Ale, gdzie tam! Dzieci były zdrowe, ale jedno pasło krowy; inne gęsi, drugie kołysać musiało najmłodszego Jaśka, inne wreszcie nie wiadomo gdzie się wałęsało. Nauczycielka idzie tedy do wójta, żądając pomocy. Wójt jej na to: Gdzież by teraz dzieci mogły chodzić do szkoły! Przecież teraz kończą się dopiero żniwa, potem będzie kopanie ziemniaków, ścinanie kapusty, dzieci są bardzo potrzebne rodzicom do roboty w polu. Jak się skończą roboty w polu po Wszystkich Świętych, wtedy Pani Nauczycielko, zacznijmy naukę. Rodzice wtedy będą posyłać dzieci do szkoły, żeby im w chałupie nie zawadzały. Widząc tedy

Kara cielesna w szkole i wychowaniu.

(Adam Cichocki.)

(Dokończenie)

Trzy są główne przyczyny i powody, któreby mogły nasuwać nauczycielowi myśl o konieczności wprowadzenia do szkoły kary cielesnej. Przejdźmy je po kolei.

Były czasy kiedy nauczycielem mógł być każdy; nie potrzeba było do tego zawodu żadnej specjalnej wiedzy, żadnej kwalifikacji; diak, organista, wysłużony kapral — każdy był tu dobry i odpowiedni. Nie mówiono wtedy o żadnej metodzie naukowej, o żadnych normach wychowawczych — różga zastępowała wszystko. Był to najprostszy, najłatwiejszy, radykalnie działający środek wychowawczo-naukowy. Zastępował on wszelką wiedzę pedagogiczną, wszelką umiejętność wychowawczą, a zastępował przyznać trzeba, jak na owe czasy, zupełnie dobrze.

Nauczyciel ówczesny używając kańczuga w szkole dawał temsamem dowód swej energii, zdolności zawodowej i gorliwości służbowej — „rózeczka napędził rozumu do głowy“ pocóż miał się troszczyć o więcej. Jakichś wyszukanych, mozolnych środków pedagogicznych nie używał; owszem unikał ich, tak jak się unika wszystkich trudów. I było wszystko dobrze w owej szkole; była tam poczciwość, bojaźliwa skromność i było poddanie się woli starszych. Mniejsza o to, że o ściany izby szkolnej obijał się aż nadto często jęk i płacz, że każdej chwili można było widzieć lub słyszeć jak działawie trzciną wykładano naukę obyczajów — dodatni

że nie ma wyjścia, wykazuje rodziców dzieci na karę, za nie posyłanie do szkoły. Rodzice zapłacili karę, dzieci musiały chodzić do szkoły. Za to jednak, kiedy raz prosiła, ażeby jej kto z gminy obciął uschlę gałęzie starej gruszy w jej ogrodzie, odpowiedziano jej lakonicznie: „Niech pani napisze do c. k. Rady Szkolnej okręgowej! Próbowała w niedzielę gospodyniom wykładać o czystem i higienicznem przyrządzaniu potraw. Pierwszy raz kobiety przyszły z ciekawości, drugi raz dla śmiechu a w trzecią niedzielę odezwiała się jedna z najpoważniejszych gospodyń: — Ej! my tam od dziada pradziada jemy kapustę i gnoch, i nie nam to nie szkodzi, to też i teraz nie potrzebujemy takiej aptekarskiej strawy. To ino dla panów!... Nie dała jednak za wygraną; postanowiła pracą i cierpliwością koniecznie dojść do celu, może nie co później, ale tem niezawodniej. Miała by się nadaremnie uczyć tylu przedmiotów, począwszy od kaligrafii a skończywszy na estetyce! Najlepiej widła jej się jeszcze nauka robót ręcznych i śpiewu. Dzieciwczęta więcej okazywały pojętności, pilności i zaufania, chłopcy zaś lubieli śpiewać ładne „Krakowiaki“.

Żyje wraz z matką staruszką. Czasem tylko przypomnie sobie ktoś o niej na wsi, kiedy potrzebuje, aby mu list napisała zwłaszcza do Ameryki. Pisarz bowiem gromadzki żąda zaraz zapłaty, pisze zaś listy brzydkie, aby się zbył także i krótkie.

rezultat był, każda operacya, wykonana na krnąbrnym chłopaku, przynajmniej na jakiś czas skutkowała, a nauczyciel w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, zasiadał za stołem, powtarzając sobie dla tem łatwiejszego uspokojenia, znany dwuwiersz z dawniejszych książeczek:

„Rózeczka dziateczki Duch święty bić radzi“,

„Rózeczka dziateczkom nigdy nie zawadzi“.

Otóż i pierwsza przyczyna domagania się kary cielesnej w szkole, chęć zastąpienia trudnych, skomplikowanych środków pedagogicznych i dydaktycznych, starym wypróbowanym, łatwym w użyciu kijem, chęć powrotu do owych czasów, kiedy to chłosta cielesna była ostatnim wyrazem wiedzy i zdolności wychowawczej.

Druuga przyczyna jest bardziej ogólnej natury. Każdy starszy nauczyciel pełniący swe obowiązki od dłuższego szeregu lat, przyznaje otwarcie, że dziś młodzież szkolna jest w jego rozumieniu i pojęciu o wiele gorszą od młodzieży dawniejszej, że z nią dziś trudniej dać sobie radę, że bez użycia chłosty tylko przy niesłychanym wysiłku, zdoła się utrzymać ją na wodzy, a pokierować nią jak dawniej wprost nie podobna. Skarżki te są z reguły słuszne i zupełnie uzasadnione, ale młodzież sama temu nie winna. Jest ona dziś inna, aniżeli przed laty, a jednak potępiać jej za to nie wolno. Jeżeli bardzo wiele czynników złożyło się na przemianę dzisiejszej młodzieży, nie tu miejsce na ich wyliczanie, są to naturalne konsekwencye naszych stosunków i czasu, ale nawet w tym dzisiejszym stanie, młodzież ta ma dużo oznak sympatycznych, a z faktu, że zadanie nauczyciela jest dziś trudniejszym, że młodzieżą dziś o wiele trudniej kierować niż przed laty, nie można jeszcze wysuwać konieczności powrotu do chłosty w szkole.

Trzecią przyczynę domagania się kary cielesnej w szkole spotykamy równie często. Jest nią nieudolność nauczyciela, brak fachowego wykształcenia, nieumiejętność, nie dokładna znajomość sztuki wychowawczej, nieuctwo. O to przecież w naszym zawodzie wcale nie trudno! Mamy mnóstwo osób niekwalifikowanych na posadach nauczycielskich, wielu bardzo nauczycieli i nauczycielek, którzy mają wprawdzie formalny patent ale tylko na papierze. Jest wielu prostych rzemieślników między nauczycielami, wielu którzy nie nabyli jeszcze potrzebnej rutyny i praktyki — ci wszyscy domagają się wprowadzenia chłosty do szkoły, bo im się zdaje, że kij zrobi to, czego oni nie potrafią.

Tak jednak nie jest. Zastosowanie kary cielesnej w szkole wcale młodzieży nie poprawi, bo poprawić nie może. Tasama kara nie potrafi pokryć czyjegós nieuctwa i nieumiejętności, ponieważ sama przez się jest najlepszym dowodem braku rutyny pedagogicznej u tych, którzyby ją zastosować pragnęli.

Wprowadzenie chłosty przynosząc szkodę dzia-

wie szkodzić musi samemu nauczycielowi, jego powadze w szkole i poza nią. Nauczyciel posługujący się zbyt często trześcią, przestaje być wychowawcą, a staje się skórobójcą, przedstawia się jak uosobienie bezprawia, jekiem jest w naszym pojęciu każde użycie kija na człowieka.

Wszystkie przeto wołania o przywrócenie kary cielesnej w szkole są same przez się objawem dla pedagogii wcale nie pomyślnym i nie dobrego nie wróżącym, ale to jeszcze nie najgorsze. Słyszając te głosy, nam nasuwa się inna myśl: Oto czujemy w nich powiew prądu wstecznego; są one obliczone na zgniecenie w samym zarodku budzącego się wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa poczucia własnej godności i osobistej, indywidualnej wartości. Odzywa się w nich fatalna, dawna nawyczka do przemocy i gwałtu, jako jedynego środka, którym wszystko stłumić i powstrzymać można. Jest to głos złego sumienia!

Głosy te jednak nie przebrzmiają bez korzyści. Nowoczesna sztuka wychowawcza zyskać tylko może na starciu się zdań i sądów, wstecz się ona nie cofnie, pomna tego, że każda dzikość w wychowaniu jest wręcz zaprzeczeniem wychowania!

Przeciw oświacie!

Zarząd główny Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza wniósł do Namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania składek na cele Uniwersytetu ludowego. W odpowiedzi otrzymał następujący *zakaz*:

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa reskryptem z dnia 24 sierpnia 1899 l. 8096/pr. *nie uwzględniło* prośby Zarządu głównego Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza we Lwowie o pozwolenie na zbierania składek na cele tego towarzystwa, ponieważ ilość pozwoleń na zbieranie składek w naszym kraju tak wzrosła, iż składki te stają się *dotkliwym* ciężarem dla ludności“.

S k o n f i s k o w a n o !

S k o n f i s k o w a n o !

Braki naszych konkursów.

W okręgu dolińskim:

1. Strutyn Wyżny; budynek szkolny rudera, lud bardzo pochopny do skarg i szkole niechętny.
2. Trościaniec; budynek szkolny istna buda, która od dawna powinna być już rozwaloną.
3. Raków — ma budynek nie zły — ale za to stosunki miejscowe wprost nieznośne; oddalenie od Doliny znaczne.
4. Roztoczki; budynek szkolny rudera w najwyższym stopniu!
5. Nowoszyn; budynek szkolny istny chlew, dlatego posada tamże jest od dwóch opróżnioną.
6. Belejów — budynek jeszcze znośny, lecz miejscowość niedostępna.

W okręgu lwowskim zamiejskim:

1. Miasto Szczerzec: budynek szkolny mieści się w dwóch własnych izbach a w trzeciej wynajętej.

Razem wzięwszy, są to istne nory wilcze, w których po dwugodzinnej nauce dostaje się zawrotu głowy. Stosunki miejscowe przykre.

2. Lubiana (wieś). Dojazd nader trudny, a do najbliższego miasteczka Mikołajowa 8 km. karkołomnej drogi. Budynek szkolny w dość dobrym stanie. Do szkoły dla użytku nauczyciela należy spory kawał „moczaru“ — daleko za wsią, za który odtrącają nauczycielowi 5. zlr. rocznie, on zaś wypuszcza tenże grunt w najem i dostaje . . . 3 zlr. Posada ta jest co roku dwa razy na konkursie!!

3. Głuchowiec ad Brodki, — w najodleglejszym zakątku lwowskiego okręgu; okolica pagórkowata, leśnista, dojazdu gorszego trudno sobie wyobrazić. Wieś rozrzucona, posiada 7. przysiołków a każdy za górą, skutkiem czego frekwencya uczniów niemożliwa. W ziemie przychodzi często 4. dzieci starszych — a z młodszych żadne.

Budynek szkolny nowy z r. 1896. Obszar dworski z „tytułu“ należy do słynnego z kampanii sejmowej Emila Torosiewicza, który w Głuchowie miał *tylko* karczmę, a tę sprzedał niedawno żydkowi! . .

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Sulik Jan, nauczyciel szkoły męskiej im. Konarskiego w Przemyśle, członek Towarzystwa nauczycieli ludowych, zmarł dnia 11. z. m. na suchoty w 21. roku życia, a w 3. roku służby.

Zmarły cieszył się ogólną sympatją dla swojego prawego charakteru i cichego usposobienia. Mimo niepogody tłumy publiczności, koledzy i młodzież szkolna odprowadziły zwłoki rzetelnego pracownika na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt pogrzebowy prowadził Ks. Dr. Łabuda w asystencji pięciu Ks. Ks. katechetów obydwu obrządków i dwóch Reformatów, zupełnie bezinteresownie.

Ohar Bohdan, stały nauczyciel szkoły 1-klas. w Horodyszczu Wareskim zmarł tamże w z. m.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Dalsza akcja! Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych przyłączył się imieniem galic. nauczycielstwa do petycji, wniesionej przez nauczycielstwo całej Austrii w dniu 29. z. m. do Rady państwa o zmianę §. 55. ust. państw. z 15. maja 1869.

Zawodowa tendencja. Delegat Towarzystwa pedagog. pisząc w „Szkoła” sprawozdanie z przebiegu Zjazdu nauczycielskiego we Wiedniu, nie wspomniał ani słówkiem o tem, że wzięło w niem udział i galic. Towarzystwo naucz. ludowych i nie wymienił nazwiska tegoż delegata, (p. Mayera) choć tenże na zgromadzeniu przemawiał i był członkiem deputacji u Ministra Oświaty. Zaznaczył tylko krótko, że „byli dwaj Polacy” ale jacy i skąd, racz się domyślić szanowny czytelniku „Szkoły!”

Nie rozwodzimy się szeroko nad tą zawodową tendencją korespondentów „Szkoły” nawet w przedmiotowych sprawozdaniach — niech ona sama mówi za siebie, i objaśnia zwolenników organu Towarz. pedagog. z jaką rezerwą trzeba przyjmować podawane przezeń wiadomości i jak doszukiwać się w nich istotnej prawdy!

Siła przykładu. „Gazeta Nauczycielska” w Nr. 10. donosi co następuje:

W ubiegłym miesiącu przybyli do Lwowa dwaj nauczyciele krakowscy pp. Bugielski M. i Górka St., którzy zdawszy maturę realną, wstąpili na politechnikę. Jeden z nich, p. Górka, ma zapewnione stypendjum rządowe 300 zł. rocznie, a po ukończeniu studiów poświęci się zawodowi nauczycielskiemu przy szkołach realnych dla przedmiotów: matematyki i geometrii wykreślnej; drugi zamierza zaś po dwuletnich studiach złożyć egzamin na geometrę. Przykład ten zachęcił innych do naśladowania i tak: w Krakowie przygotowuje się do opuszczenia zawodu nauczycielskiego i wstąpienia na technikę, jak nas poinformowano, 12 młodszych i starszych nauczycieli, między którymi jest wielu zdolnych i energicznych, gotuje się również do emigracji. Jakkolwiek z żalem patrzeć należy na luki jakie w szkołach powstają, przez ubywanie młodych sił — to jednak i radować się musimy z tak podjętej manifestacji, polegającej na ciągłym kształceniu się

i szlachetnem prawdziwie godnem nauczycielstwa dążeniu do niezawodnego zdobycia lepszej przyszłości dla tych, którzy nie mogąc już zmienić zawodu, muszą w niem pozostać.

Wet za wet. „Sloveňsky Narod” donosi, że władze kościelne w południowej Styrii, wydały rozporządzenie, mocą którego urzędy parafialne zobowiązane są do przysyłania pewnego rodzaju denuncyacji na nauczycieli. Mianowicie mają donosić wyższym Władzom, jakiego zapatrywania politycznego są znajomi im nauczyciele, do jakich stowarzyszeń należą, czy agitują, czy prenumerują liberalne pisma, czy do kościoła chodzą regularnie i t. d.

Prezes związku nauczycieli austriacko-niemieckich, dowiedziawszy się o tem „przedziwnem” rozporządzeniu, rozesłał do nauczycieli całego państwa okólnik z wezwaniem, aby śledzili bacznie, czy życie znajomych im księży zgodne jest z głoszoną przez nich nauką, czy wiele „kuzynek” księży mieszka po plebaniach, czy księża nie prowokują przeciw szkole i nauczycielom, czy na naukę religii chodzą regularnie i jak jej udzielają, jakie pisma prenumerują i t. d. i by o tem do prezydium związku donosili.

Wartałoby taki okólnik zastosować w Galicji, gdzie niektórzy księża tak często zapominają słów Pisma św.: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni!”

Smutna prawda. Wybory do Rady Państwa z kurji miejskiej: *Nowego Sącza*, *Wieliczki* i *Białej* skończyły się zwycięstwem *niemiecko-żydowsko-stańczykowskiego* kandydata *Dra Bindera*. Z utać się nie dającą goryczą i smutkiem stwierdzić musimy, że do tego smutnego zwycięstwa wraz z żydami i lokajami stańczykowskimi przyłożyli rękę . . . *nauczyciele ludowi* z naszego miasta. Takiej zdrady interesów własnych nie usprawiedliwić nie zdoła, bo nawet *presyę z góry* nihiluje tajność głosowania a nieświadomości politycznej wcale pod rachubę brać nie można, bo przecież nauczyciele to ludzie inteligentni i co do osoby *Dra Bindera* przynajmniej tyle wiedzieć powinni, że jako poseł na Sejm krajowy *należał do stronnictwa, głosującego przeciw podwyższeniu płac nauczycielskich*, jest przeto *wrogiem oświaty i postępu*.

Między nauczycielami nowosądeckimi znaleźli się nawet tacy, którzy mieli smutną odwagę *publicznie agitować* na korzyść wstrętnej stańczykowskiej kandydatury (pp. *A. K. i B. W.*); jeden z nich nawet *p. A. K.* nie pomny swych dawnych patryotycznych zasług dla miasta i szkoły, posunął się tak daleko, że podpisał odezwę za *Drem Binderem* i nawet *z mową* pochwalną na jego korzyść na zgromadzeniu nauczycielskiem wystąpił. Ten czyn wydał się nawet inspektorowi okręgowemu wysoce niewłaściwym i przerwał wywody niefortunnej mowy.

Nie dziwimy się jednak postąpieniu *p. A. K.*, bo nigdy zbytkiem rozsądku nie grzeszył. Gdyśmy pierwszy raz wystąpili z żądaniem zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych, obrzyził się i powiedział, że „gdyby nauczyciel na wsi dostał 600 złr. toby zwaryował...!”

Wprawdzie dotąd nie słyszeliśmy, by strażnik skarbowy albo żandarm zwaryował *z powodu zbyt wysokiej płacy*, ale to wiemy, że póki między nauczycielstwem będą takie osobistości jak pp. *A. K. i B. W.*, nigdy lepszej nie wywalczymy doli!

Minister skarbu Dr. Kniazisłucki zwołał na d. 28. listopada do Wiednia konferencyę wszystkich marszałków krajowych w celu porozumienia się nad sprawą sanacyi finansów krajowych. Jak wiadomo z oświadczenia ministra oświaty, danego deputacyi nauczycielskiej, od tejsze sanacyi zależy podwyższenie plac nauczycielskich, zatem uchwały konferencyi stoją w ścisłym związku ze sprawą dodatku państwowego na płace nauczycieli.

Gdy będziemy mieli pewne wyniki obrad, zakomunikujemy je czytelnikom naszym.

Posłem na Sejm krajowy z Kuryi miast Tarnopol, Brzeżany wybrany został prawie jednogłośnie dyrektor tarnopolskiego Seminarjum nauczycielskiego p. *Emil Michałowski*.

Witamy wybór ten z nieklamana radością i spodziewamy się, że nowy poseł będzie w Sejmie prawdziwym rzecznikiem spraw nauczycielskich, jako człowiek fachowy a światły. Czy jednak dobrą wolę mieć będzie....?

Dyrektorem Seminarjum naucz. w Rzeszowie zamianowany został p. *Jan Krawczyk*, dyrektor Seminarjum z Krosna, na jego zaś miejsce powołany został p. *Szymon Matusiak* prof. Semin. naucz. żeńsk. w Krakowie i były bocheński inspektor okręgowy. *A z p. Zagrodzkiem co będzie....?*

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. *Mikołaj Kuźma*, nauczyciel ze Sniatynia po dwu latach służby drapnął na praktykę do poczty.

Karol Rybkiewicz, były tymczasowy nauczyciel w Jazłowcu, potem w Leszczańcach, złożywszy Radzie Szkolnej pobrane stypendyum w kwocie 300 złr., został przyjętym do kolei i jest obecnie wolontaryuszem w Bolechowie z placą 500 złr.

„Przewodnika zdrowia“ numer 11 (Listopad) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Jakich zmian w szkolnictwie wymaga nauka zdrowotności? (Z szczególnem uwzględnieniem stosunków w ziemiach polskich). — Zasady i uchwały w sprawie szczepienia ospy przyjęte na kongresie berlińskim. — Nowe ustawy przeciwko pijaństwu w Anglii. — Nieco o magnetyzmie życiowym II. — Prestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Część redakcyjna.

Wielce Szanowne Nauczycielstwo!

Między licznymi gałęziami przemysłu czeskiego zajmuje dominujące stanowisko produkcya instrumentów muzycznych i strun, tak ze względów sztuki jakoteż ekonomicznych.

W tut. okolicy jest przeszło 10.000 najzdolniejszych robotników, zajętych i wszystkie muzyczne instrumenty oraz struny w najlepszym gatunku nawet dla największych mistrzów zdatne — sporządzane, które stąd rozsyłane są do wszystkich krajów i części świata.

Kto zatem chce mieć dobry instrument niechaj w własnym interesie z całym zaufaniem zgłosi się wprost do naszej fabryki.

Polecając się P. T. Nauczycielstwu w Galicyi oferuję: skrzypce po 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 12. 15. i t. d. do 100 złr. —

Smyczki od 40 ct. do 5. złr.

Cello od 7 do 120 złr. itp. itd.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie.

Szan. P. T. Nauczycielom polecam kompletne przyrządy do orkiestr i kapel, przyznając im równocześnie ceny najniższe t. j. fabryczne.

Z wysokim szacunkiem

A. Hausmann

fabrykant muzycznych instrumentów i strun, dostawca dla wiedeńskiego Towarz. nauczycieli etc. etc.

Wyrok.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa orzekł w myśl §. 493 p k. Zamieszony w Nr. 32 czasopisma „Szkolnictwo“ z daty Nowy Sącz dnia 15. listopada 1899. ustęp artykułu pod tytułem „Geneza istoty Dra Bobrzyńskiego“ od słów „To są ramy do potrafią“ zawiera znamiona występku z §. 300, 491, 492. i art. V. ust. z d. 17. grudnia 1882 L. 8. dpp. że zakazuje się rozszerzania tego ustępu a cały nakład tego numeru ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym poniżej wyszydza autor zarządzenia c. k. krajowej Rady szkolnej i jej kierownika c. k. Wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego, a tego ostatniego z powodu jego urzędowania pomawia o pogardliwe przymioty i takież sposób myślenia oraz na publiczne wystawia urągowisko.

C. k. Sąd kraj. kar. jako prasowy.

Kraków dnia 18. listopada 1899.

Podpis nieczytelny.

Od Administracyi.

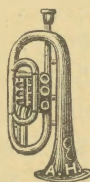
Prosimy tą drogą o zapłatę z dawna zaległej prenumeraty, pp. *Kazijewicza Emila z Kobak, Kubijowicza Jana z Kujdaniec, Krzeczowski Michała z Niwry, Kuźmę Jana z Wołowicy, Krzywkę Władysława z Zielonki, Kunkę Grzegorza z Chudykowiec, Leszczyńskiego Bolesława ze Stanisławowa, Łobodycza Mikołaja z Chodorowa, Muszyńskiego Mieczysława z Kobylanki, Nowotną Antoninę z Mokrego, Nadachowski Michała ze Stanisławowa, Nowodworskiego Józefa z Czerniatyna, Nowakowski Stanisława z niewiadomego miejsca pobytu, który w r. 1895 i 1896 odbierał „Szkolnictwo“ w Jarosławiu.* (C. d. nast.)

Najznakomitsze instrumenty muzyczne
i codziennie świeże struny wszelkiego rodzaju

poleca po najumiarkowańszych cenach

A. Hausmanna

Muzycznych instrumentów i strun fabryka
w Dürngrün-Schönbach — Czechy.



Proszę przez próbne zamówienie przekonać się o znakomitości i przystępnej cenie moich instrumentów i strun, jestem pewnym zupełnego zadowolenia. Stare smyczkowe instrumenty a nawet całkiem zniszczone biorę w zamian i kupuję.

Szan. P. T. Nauczycielom zapewniam na wszystkich moich instrumentach i strunach cenę własną tj. produkcyjną. Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Wszelkie reperacje bezwzględnie, najstarsze i najtańsze!

Pełna i nieograniczona gwarancya za znakomitość w tonie i budowie.

**SKŁAD i PRACOWNIA FUTER
oraz konfekcyi damskiej
WIKTORA BIELEWICZA**

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska
poleca po najumiarkowańszych cenach
futra gotowe męskie, miastowe i podróżne ma-
rynarki, kurtki do polowania oraz czapki,
futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, garnitury i czapezki
w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i zuawki w wielkim
wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.
Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich
i amerykańskich.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko
oraz przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia
ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić
wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

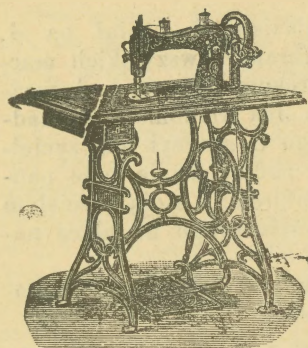
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych
it. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie:
słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr.
50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub
za zaliczką wysyła wprost 2 razy
dziennie apteka w Radomyślu
koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć
należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za-
dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i
przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakiego przed-
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Ja-
kubowskiego i Pawłowskiego.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędných
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie,
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40 do 120 złr. — gotówka
10% taniej. Najnowsze illustrowane
cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

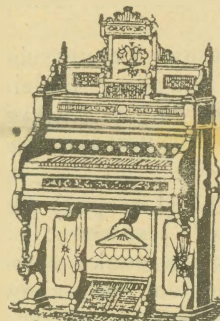
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I
1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-logiczną
z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez
Ł. Zwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk
za 22 ct. z przesyłką.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM i ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)



Nowość! Nowość!

Ekspresya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu
filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.
poleca także harmonia systemów
europejskich.

Metodyjne tony, z powodu pomysłowe
konstrukcyi amerykańskiego systemu,
świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla
kościół od 400 zł. Gwarancya 5-le
Illustrowany cennik darmo i oplatnie.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach
(z przepisem gotowania).

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę „Quäker Oats“ (ame-
rykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do
pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka „Quäker
Oats“ i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje,
następnie podać na stół z zimnem mlekiem i mialkiem cukrem.
Całej Pani rodzinie, szczególnie dzieciom, będzie regularne poda-
wanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszyst-
kich innych z „Quäker Oats“ sporządzonych, prawdziwym błogo-
sławieństwem dla zdrowia.

